

POLSKA CHCE UNIKNAĆ SKOKU CEN ENERGII. PROPONUJE UE STWORZENIE FUNDUSZU

Polska przedstawiła na forum UE propozycję utworzenia funduszu solidarności energetycznej, w ramach którego biedniejsze państwa członkowskie otrzymywałyby środki na ochronę gospodarstw domowych przed wzrostem cen energii w związku ze zwiększonymi ambicjami klimatycznymi.

Ministrowie środowiska państw UE zajmują się w piątek na posiedzeniu w Luksemburgu europejskim prawem klimatycznym. Mają wypracować częściowe stanowisko, które zbliży UE do decyzji w sprawie nowego celu redukcji emisji gazów cieplarnianych na 2030 r.

"W kontekście kształtowania polityki klimatycznej najważniejsze jest, byśmy zapewнили, że instrumenty, które zaprojektujemy nie będą tworzyć dodatkowych obciążeń, szczególnie dla najbiedniejszych obywateli" - powiedział podczas otwartej dyskusji wiceminister środowiska Adam Guibourge-Czetwertyński.

Polska w swojej propozycji, którą przedstawiła na forum UE, sugeruje zmianę systemu handlu pozwoleniami na emisję (EU ETS), tak by dochody z certyfikatów zostały przekierowane do regionów najbardziej dotkniętych przez zwiększone ambicje klimatyczne.

Z dokumentu, który widziała PAP, wynika, że Warszawa chciałaby zwiększenia Funduszu Modernizacyjnego lub utworzenia nowego funduszu, który pozwoliłby większej liczbie państw członkowskich odciążyć najbiedniejszych obywateli przed negatywnymi skutkami wyższych cen pozwoleń na emisję.

Polska, a także inne kraje UE, gdzie węgiel odgrywa znaczącą rolę w gospodarce, obawiają się, że podniesienie celu redukcji emisji gazów cieplarnianych z obecnych 40 na 55 proc. w 2030 r. spowoduje wzrost cen energii elektrycznej.

Aby zmniejszyć negatywne skutki nowych celów ministerstwo środowiska zaproponowało zmianę klucza dystrybucji pozwoleń na emisję CO₂. Miałyby on pozwolić na transferowanie środków od krajów bogatszych do biedniejszych. "Dochody ze sprzedaży na aukcji powinny być inwestowane w obszary o największym potencjale redukcji i w których inwestycje są najbardziej potrzebne. Dlatego postrzegamy reformę EU ETS jako ważny element polityki klimatycznej UE" - czytamy w tekście.

Polska opowiedziała się przy tym przeciwko temu, by dochody z ETS stały się źródłem zasobów własnych UE, bo wówczas środki te byłyby wydawane na inne cele. Parlament Europejski proponuje np., by z nowych dochodów własnych UE finansowała odsetki od kredytu na fundusz odbudowy po koronawirusie.

Unijni ministrowie środowiska są podzieleni w kwestii ambicji klimatycznych. Niemiecka prezydencja zdecydowała, że poczeka z legislacją aż szefowie państw i rządów na szczycie UE w grudniu ustalą

nowy cel redukcji na 2030 r.

Szwedzka minister środowiska Isabella Loevin mówiła, że nowe ambicje dotyczące neutralności klimatycznej powinny być wiążące nie tylko na poziomie UE, ale też na poziomie każdego kraju członkowskiego. Opowiedziała się jednocześnie za tym, by cel na 2030 r. wynosił co najmniej 60 proc., a nawet 65 proc.

W podobnym tonie wypowiedziała się też m.in. minister środowiska Finlandii Krista Mikkonen, która przekonywała, że po 2050 r. UE powinna być już nie tyle neutralna klimatycznie, co osiągać negatywną emisję gazów cieplarnianych.

Bliższe polskiej perspektywie stanowisko prezentował wiceminister środowiska Czech Vladislav Smrž, który wskazywał, że to Rada Europejska jednomyślnie powinna zdecydować o celu na 2030 r. "Jakiegokolwiek propozycje na 2050 r., wychodzące poza neutralność klimatyczną, (...) osiągnięcie neutralności na poziomie poszczególnych państw członkowskich, czy negatywnych emisji są nie do zaakceptowania dla Czech" - oświadczył.

Z kolei Austriacka minister ds. działań klimatycznych i środowiska Leonore Gewessler mówiła, że jest rozczarowana, że decyzja dotycząca celu na 2030 r. została odłożona do grudniowego szczytu UE. Po tym, gdy Rada Europejska podejmie decyzję w sprawie celu na 2030 r. unijni ministrowie będą mogli pójść dalej z pracami nad prawem klimatycznym.